Rok IX. Kraków, 15 listopada 1901 r. Nr. 28 (22).

NOWY DZWONEK

PISMO LUDOWE,

poświęcone nauce, powieściom i sprawom bieżącym,

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia **1**-go i **15**-go.

Wydawca i redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Przedpłata wynosi:

W Austryi na rok: **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku: **2** korony **50** hal. (**1** złr. **25** ct.). Kwartalnej przedpłaty nie przyjmuje się. **W Niemczech** rocznie: **5** marek. — **W Ameryce** na rok: **1½** dolara.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 25 halerzy od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie.

Adres do przesyłania przedpłaty: **Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Czysta L. 12.**

Liczba czynności U I 1570/1 / 4

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd powiatowy karny w Krakowie wskutek oskarżenia wniesionego przez funkcyonaryusza prokuratoryi państwa (c. k. ausk. sąd. Nowotnego jako oskarżyciela publicznego) przeciw X. Marcelemu Dziurzyńskiemu o przekroczenie z § 22 ust. pras. w obecności funkcyonaryusza prokuratoryi państwa (c. k. ausk. sąd. Nowotnego jako oskarżyciela publicznego) oraz pełnomocnika i obrońcy oskarżonego na wolności zostającego X. Marcelego Dziurzyńskiego adw. Dra Caro, po odbyciu się w dniu dzisiejszym rozprawy głównej na zasadzie wniosku oskarżyciela publicznego, aby podsądnego uznano winnym zarzuconego mu czynu i skazano na karę ustawową, orzekł:

Ksiądz Marceli Dziurzyński, lat 41, rz.-kat., wydawca i redaktor pisma peryodycznego *Nowy Dzwonek,* majątku nie posiada żadnego, nie karany, winien jest przekroczenia z § 22 ust. z d. 17 grudnia 1862 Nr. 6 Dz. pp. z r. 1863, które popełnił przez to, że jako redaktor odpowiedzialny i wydawca peryodycznego czasopisma *Nowy Dzwonek* w Nrze 25 rzeczonego czasopisma z dnia 1 października 1901 na stronicy 1-szej zamieścił pod osnową uchwały c. k. Sądu krajowego jako prasowego w Krakowie a więc władzy publicznej z dnia 17 września 1901 Pr. III. 199/2 wskutek polecenia tegoż Sądu wydrukowanej konfiskatę Nru 24 *Nowego Dzwonka* zatwierdzającej artykuł pod napisem „Nowa konfiskata“, w którym się znachodzą uwagi, konfiskatę pomienioną a przez to i uchwałę rzeczoną c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie krytyce poddające.

Za czyn ten skazany zostaje podsądny po myśli § 22 ust. z dnia grudnia 1862 Nr. 6 Dz. p p. ex 1863 przy zastosowaniu § 266 u. k. **na grzywnę w kwocie 10 koron** a w razie niemożności ściągnięcia grzywny po myśli § 1 rozp. min. z d. 11 lutego 1855 Nr. 30 Dz. p. p. **na karę 24 godzin aresztu,** tudzież w myśl § 389 p. k. na ponoszenie kosztów karnych.

Zarazem orzeka się po myśli § 20 ust. z d. 17 grudnia 1863, że X. Marceli Dziurzyński winien jest jako odpowiedzialny redaktor peryodycznego czasopisma *Nowy Dzwonek* wyrok niniejszy po doręczeniu mu takowego w najbliższym numerze tegoż czasopisma na pierwszej jego stronicy pod rygorem skutków z § 21 ust. prasowej bezpłatnie zamieścić. —

Kraków, dnia 26 października 1901.

F. W. Ferens m. p. *St. Stein* m. p.

Słowo do Szan. Czytelników!

Rok bieżący ma się ku schyłkowi; rok to już, dzięki Bogu, dziewiąty wydawnictwa *Nowego Dzwonka*; rok nie mniej ciężki dla nas, jak i lata poprzednie.

Mimo atoli nader ciężkich i trudnych stosunków, w jakich pracujemy, staraliśmy się wydawać nasze pismo przez ten rok ile możności regularnie i bez przerwy, a od pewnego czasu ulepszyliśmy *Nowy Dzwonek,* dając w nim piękne ryciny, czyli obrazki.

Na tem ulepszeniu nie chcemy jednak spocząć. Jak już bowiem zapowiedzieliśmy, nie dając Szan. Czytelnikom na rok przyszły Kalendarza książkowego, bo nas na to nie stać, damy za to piękny **Kalendarz ścienny** na rok 1902, a nadto chcemy **powiększyć** objętość *Nowego Dzwonka.*

Dotychczas miał *Nowy Dzwonek* ośm dużych kartek druku, a my chcemy, aby miał od Nowego Roku nie ośm, ale dwanaście, a przynajmniej dziesięć kartek druku, bo wtedy będzie w piśmie dużo nowin i rozmaitości, oraz więcej artykułów pouczających. Ale takie znaczne powiększenie pisma pociąga za sobą znaczne także powiększenie kosztów, a że nas nie stać na takie koszta, więc prosimy Szan Czytelników, aby starali się usilnie o zjednywanie dla *Nowego Dzwonka* jak najwięcej nowych prenumeratorów.

Teraz, przy końcu roku, czas ku temu najlepszy, tylko trzeba sobie zadać nieco trudu. Wprawdzie w naszym kraju trudno kogo nakłonić do zaprenumerowania jakiego pisma, ale mimo to trzeba próbować i namawiać swych znajomych, by sobie od Nowego Roku zaprenumerowali *Nowy Dzwonek.*

Gdy się liczba prenumeratorów powiększy, będzie to z korzyścią dla samych Szan. Czytelników, bo wtedy będziemy mogli powiększyć objętość pisma.

Powtóre, popieranie i rozszerzanie pisma katolickiego jest zasługą wobec Ojczyzny i Kościoła.

Po trzecie, pamiętać należy także o słowach Ojca św. Leona XIII., który, zachęcając niejednokrotnie wszystkich katolików do po-

pierania i rozszerzania pism katolickich, wyraźnie powiedział, że to jest w dzisiejszych czasach nie tylko zasługą, ale i obowiązkiem każdego katolika.

Mamy zaś przekonanie, że nasi Szan. Czytelnicy są wszyscy dobrymi katolikami i dobrymi synami Ojczyzny, więc jako takich uprzejmie Was raz jeszcze prosimy, abyście sami nadal *Nowy Dzwonek* popierali i starali się zjednywać dlań jak najwięcej nowych prenumeratorów!

Jak ludowcy nasz lud oświecają!

Wystarczy przeglądnąć kilka numerów *Przyjaciela Ludu*, a już podziw obejmuje rozsądnego człowieka, jak lud nasz może takie pismo czytać i wierzyć w kłamstwa i oszczerstwa tam drukowane.

Niema tam prawie wiersza poświęconego prawdzie, lecz każde słowo — to kłamstwo. Szczególnie sprawozdania o sprawach politycznych, społecznych i krajowych, t. j. o Radzie państwa, o Sejmie, o Kole polskiem, są wprost przekręcane i wręcz przeciwnie przedstawiane, jak jest w rzeczywistości.

Niech Koło polskie w Wiedniu, lub Sejm we Lwowie poweźmie najlepszą jaką uchwałę i najkorzystniejszą dla ludu, to można być z góry pewnym, że *Kuryer Lwowski* i *Przyjaciel Ludu* przedstawią ją jako szkodliwą dla ludu, bo myśl tej uchwały nie wyszła od sztabu ludowców.

Weźmy tylko taki przykład: Sejm uchwalił włości rentowe. Jużeśmy pisali, jak potrzebne są i korzystne będą takie włości rentowe dla naszych włościan, a jednak ludowcy w swych pismach odważyli się i taką dobrą sprawę przedstawić ludowi jako złą dla ludu, a korzystną dla panów.

Albo, czyż to nie było szczytem niegodziwości i kłamstwa oczernianie Koła polskiego wówczas, gdy ono w Radzie państwa popierało budowę dróg wodnych, nowych kolei i t. p. rzeczy?

Sam poseł Bojko, choć ludowiec, ale uczciwszy, powiedział, że Koło polskie przywiozło z Wiednia do kraju „złotego cielca“, to jest wiele pożytecznych uchwał, a mimo to *Przyjaciel Ludu* śmiał pisać, że z winy Koła polskiego nasz kraj dostanie zaledwie parę okruszyn i parę ochłapów.

Każdy wniosek postawiony przez członka Koła polskiego w Radzie państwa, każde głosowanie Koła za pożyteczną jaką uchwałą, wzbudzają w ludowcach prawdziwą wściekłość, a nie mogąc zamilczeć o staraniach i pracy posłów z Koła, usiłuje *Przyjaciel Ludu* przynajmniej ośmieszać tę pracę i nazywa ją pańską zabawką, równocześnie zaś jakąś małoznaczącą interpelacyę p. Bojki, lub niedorzeczną interpelacyę Krempy podnosi do wielkiego znaczenia.

Tumanienie ludu — tumanienie bez końca i bezwstydne — oto cała praca ludowców i ich *Przyjaciela Ludu*.

Sztab ludowców widzi, a lud z innych gazet poznaje, że posłowie z Koła pracują w Wiedniu dla kraju, przeciwnie zaś posłowie oddani ludowcom prawie nic nie robią, więc trzeba lud zabałamucić, otumanić, aby nad nim nie stracić wpływu, i ztąd to pochodzą owe bezecne kłamstwa *Przyjaciela Ludu*.

Niedawnym dowodem tego kłamstwa w żywe oczy była przedwyborcza odezwa ludowców, z której wystarczy przytoczyć kilka tylko ustępów, aby się przekonać, jaką bronią walczą ludowcy.

„Sześcioletnie wysiłki“ — czytamy tam — „naszych posłów ludowych zdołały zapobiedz w Sejmie uchwaleniu wielu ustaw dla ludu szkodliwych. Ale niebezpieczeństwo nie minęło, owszem wzrosło, bo nowy Sejm, do którego posłów właśnie wybierać mamy, niezawodnie powróci do chwilowo porzuconych projektów, a lud pracujący przygniecie brzemię nowych ciężarów, jeśli zabraknie mu w Sejmie odważnych i niestrudzonych obrońców“.

Więc według ludowców nasz Sejm nic nie robił, tylko uchwalał ustawy, które mają na celu zniszczenie i zubożenie ludu, że zaś Sejm więcej takich ustaw nie uchwalił, to tylko dlatego tak się stało, bo w Sejmie było aż trzech posłów-ludowców, i ci trzej oparli się 150 posłom? Czy to nie kpiny z ludu?

Wiadomo przecież, że wszystkie prawie wnioski, mające na celu dobro ludu, szły od tych, których ludowcy jako wrogów przed-

stawiają; wiadomo, że taki np. Wójcik mówił nie o potrzebach ludu, tylko o rzekomych nadużyciach wyborczych, a jednak ludowcy śmieli jeszcze ćmić lud i straszyć niewolą i jarzmem, gdyby ludowców nie wybrał do Sejmu.

Zaiste, podziwiać trzeba ciemnotę czytelników *Przyjaciela Ludu*; okropne musi być ich zaślepienie, skoro w takie kłamstwa wierzą i jeszcze czytają to pismo, tak ich okłamujące i tumaniące.

Nad tem tylko ubolewać trzeba, bo dziwić się nie ma czemu, kto bowiem czyta *Przyjaciela Ludu* — ten musi powoli stracić zdrowy rozum.

ani nie zrażony, ani zniechęcony, lecz pragnie i dalej jako szeregowiec służyć krajowi".

Następcą jego mianowany został przez Cesarza hr. Andrzej Potocki z Krakowa, który już 12 października b. r. objął urzędowanie.

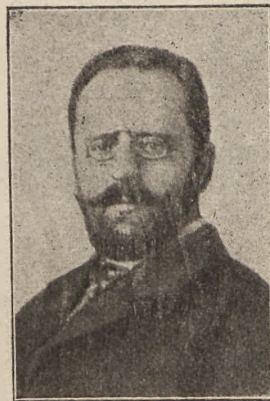
Cały kraj patrzy nań z ciekawością i czeka, jak też ten nowy gospodarz kraju będzie gospodarzył.

Sądząc z jego dotychczasowej działalności, należy się spodziewać, że hr. Potocki wywiąże się należycie i z pożytkiem dla kraju z włożonego nań obowiązku.

Jest to człowiek w pełni sił, liczy bowiem dopiero 40 rok życia, a zdolności umysłowe ma wielkie, skoro wszystkie szkoły skończył z postępem celującym.



Hr. Stanisław Badeni
poprzedni marszałek krajowy.



Hr. Andrzej Potocki
nowy marszałek krajowy.

Poprzedni i nowy marszałek krajowy.

Hr. Stanisław Badeni ustąpił już, jak wiadomo, z krzesła marszałkowskiego, i oddał swemu następcy hr. Andrzejowi Potockiemu laskę marszałkowską.

Hr. Badeni był dzielnym i pracowitym marszałkiem, a dla ludu wielce przychylnym. Jako marszałek przewodniczył Sejmowi i Wydziałowi krajowemu pilnie, z wielką bezstronnością i z taktem.

Wszystkie gazety, nawet ruskie, które tak nie cierpią Polaków, piszą, że takiego marszałka dawno już kraj nasz nie posiadał. To też z prawdziwym żalem żegnał go kraj cały, a hr. Badeni, choć ustąpił z tej godności, powiedział, że „wraca do szeregu

Ciężka go praca czeka, bo dużo teraz spraw ma kraj, względnie Sejm, do załatwienia, więc mu życzyć trzeba, aby mu Pan Bóg dopomógł do spełnienia wszystkich zadań, jakie spełnić mu przyjdzie.

Zastępcą marszałka krajowego mianowany został ruski Arcybiskup lwowski, X. Metropolita Szeptycki. Tę drugą godność zawsze piastują Rusini, a zazwyczaj ruscy Arcybiskupi lwowscy.

Mówiąc o nowym marszałku krajowym i jego zastępcy, nie zaszkodzi wspomnieć i o dawniejszych marszałkach.

Hr. Andrzej Potocki jest drugim z rzędu Potockim, piastującym laskę marszałka Galicyi, a dziewiątym z rzędu wogóle marszałkiem krajowym.

Pierwszy piastował tę najwyższą godność autonomiczną książę Leon Sapieha (od r. 1861 do marca 1875). Po nim objął laskę marszałkowską Alfred hr. Potocki, który jednak już w listopadzie r. 1875 mianowany został po zgonie hr. Agenora Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi.

Od początku r. 1876 do września 1877 marszałkował hr. Włodzimierz Dzieduszycki; następnie do listopada r. 1880 Ludwik hr. Wodzicki.

Po półrocznem prowizoryum, od r. 1881 do 1886 Dr. Mikołaj Zyblikiewicz: od listopada r. 1886 do sierpnia 1890 Jan hr. Tarnowski. Od roku 1890 do 1895 Eustachy ks. Sanguszko, który z krzesła marszałkowskiego przeszedł na stanowisko namiestnika Galicyi, wreszcie od r. 1895 do października bieżącego roku Stanisław hr. Badeni.

Żywot św. Katarzyny, panny i męczennicy.

(25 listopada).

Katarzyna (po polsku: „czysta“) była córką Tkonstosa w Aleksandryi (w Egipcie) i jako ośmnastoletnia dziewica słynęła nie tylko z urody i z niezmiernych bogactw, ale i z niezwykłego wykształcenia. Sława jej moralności była nieskalaną. Wiele młodzieży ubiegało się o jej rękę, ale wszystkich z niczem odprawiała, mówiąc: „Kto chce mnie pojąć, winien być bogatszym, urodziwszym i mędrszym odemnie“.

Wtem doniosła jej poważna jakaś matrona, że zna kogoś, posiadającego te zalety i zawiodła ją do kapłana chrześcijańskiego, który obeznał ją z wiarą Chrystusową i udzielił jej Chrztu św. Poznawszy, że Jezus przewyższa ją bogactwem, pięknością i mądrością, przylgnęła do Niego całem sercem.

Około tego czasu objął rządy po Dyoklecyanie cesarz rzymski Maksymin, srogi prześladowca chrześcijan i nakazał na cześć bogów urządzić uroczystą ofiarę, w której mieli wziąć udział wyznawcy Chrystusa. Spostrzegłszy, że wielu chrześcijan myśli o odstępstwie, pobiegła spiesznie do świątyni, w której wielkie tłumy ludu się zebrały naokoło cesarza.

Świetne wystąpienie w licznym orszaku i znakomita jej piękność utorowały jej drogę do Maksymina, do którego w te odezwała się słowa: „Cesarzu, sam wiedzieć powinieneś, że bogi i ofiary twe są czczą złudą i niedorzecznością, rozum przecież uczy nas, że tylko jedna być może istność najwyższa. Jeśli tego nie pojmujesz, uwierzże przynajmniej waszym filozofom, że bogowie twoi byli tylko ludźmi, którzy odznaczyli się jakimś czynem. Później dopiero lud bezmyślny począł w nich czcić wyższorzędne istoty. Cesarzu, wielb jednego Boga, który ci dał życie i koronę, który się ofiarował na krzyżu dla zbawienia naszego, który zbłąkanym obwieścił prawdę, a żałujących za grzechy łaskawie tulił do Siebie“.

Maksymin pohamował gniew i kazał Katarzynie przybyć nazajutrz do pałacu. Stanąwszy przed nim, dziewica tak śmiało i odważnie piorunowała przeciw pogaństwu i tak gorąco polecała chrześcijaństwo, że cesarz dziwił się jej rozumowi i nie wiedział, co na jej wywody odpowiedzieć. Zatrzymał ją tymczasowo u siebie i zwołał pięćdziesięciu co najprzedniejszych filozofów i mędrców na publiczną dysputę z Katarzyną.

Wobec licznego i wybranego grona słuchaczów najwymowniejsi z filozofów przedłożyli jej powody, przemawiające za czcią bogów państwowych. Katarzyna tak bystro wykazała fałszywość i nicość ich rozumowania, że mędrcy rumienili się ze wstydu; potem zaczęła tak dobitnie i przekonywująco mówić o wszechmocności Boga, Pana nieba i ziemi, Ojca wszystkich ludzi i o Boskim Zbawicielu, że pięćdziesięciu filozofów nietylko przyznało się do klęski, jaką ponieśli, ale nawet śmiało wypowiedzieli gotowość przyjęcia nowej wiary.

Rozzłoszczony cesarz nie mógł tego przenieść i skazał wszystkich na stos. Potem starał się ująć Katarzynę pochlebstwami i przywieść ją do zaparcia się Chrystusa. Katarzyna pozostała niezachwianą w wierze.

Popadłszy w gniew szalony, rozkazał ją Maksymin siec rózgami, zamknąć w więzieniu i nie dawać jej ani pożywienia, ani napoju. Gdy ją z sali wyprowadzono, oświadczyła, że wielu najbliższych jego osoby dwo-

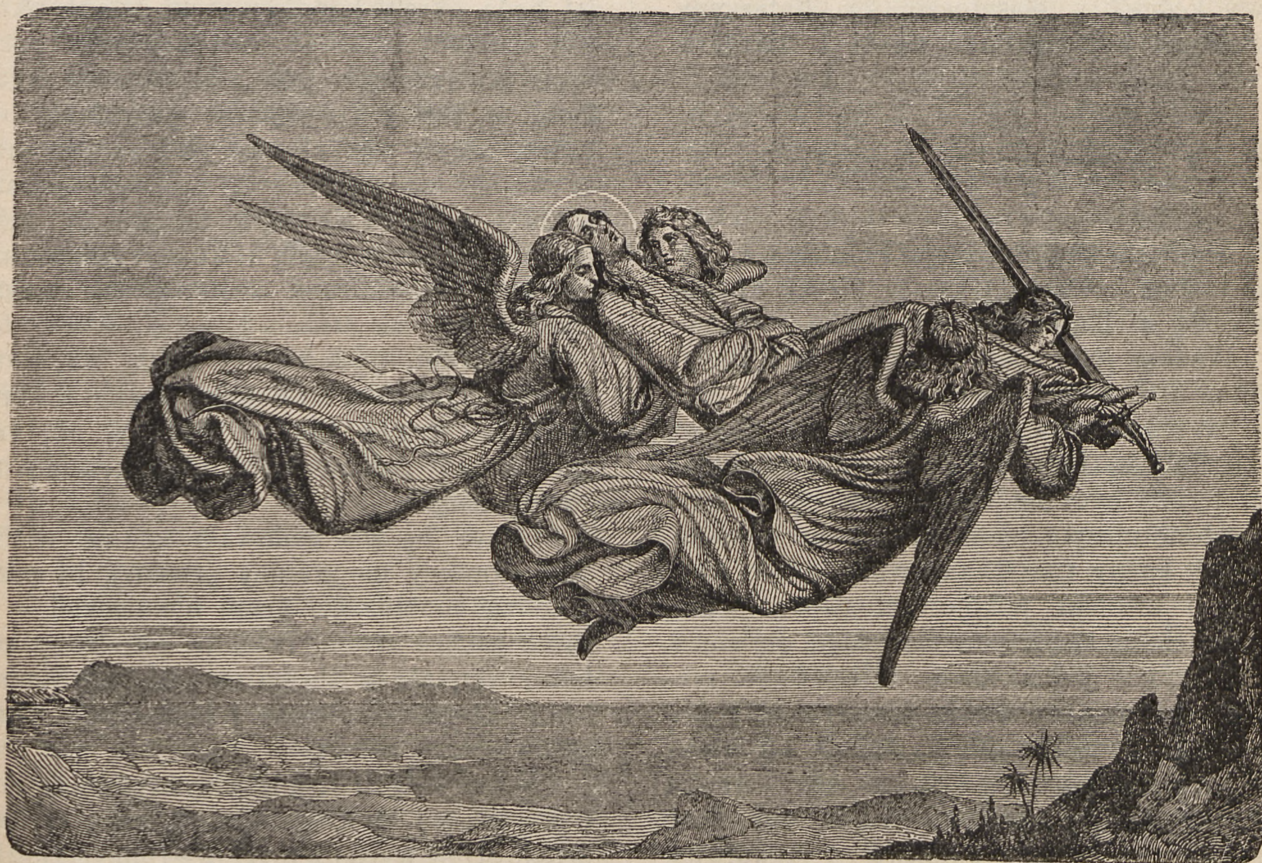
rzan uwierzy w Chrystusa i wejdzie razem z nią do nieba. Wieszczba jej spełniła się. Małżonka bowiem Maksymina, podziwiając jej stałość, wezwała dowódzcę wojska Porfyriusza i 200 żołnierzy i kazała się zawieść do więzienia. Po krótkiej z Katarzyną rozmowie uwierzyła w Chrystusa i przyjęła z Porfyriuszem i całą rotą żołnierzy Chrzest święty.

Po dwunastu dniach stanęła Katarzyna powtórnie przed cesarzem, który nie mógł się nadziwić anielskiej piękności dziewicy, lubo przez dłuższy czas pokarmem sił swych nie pokrzepiła.

„Oddaj cześć bogom“ — odezwał się do niej łagodnie — „podzielę się z tobą rządami państwa. Nie zmuszaj mnie do chwycenia się takich środków, któreby mogły nadwerężyć piękność twoją“.

Na to święta odpowiedziała: „Nie przeceniaj tego, co może zniszczyć choroba lub wiek podeszły; piękność przemija, prawda tylko jest wiecznotrwałą. Jestem i pozostanę chrześcijanką“.

Maksymin skazał ją na karę koła. Zaledwie ją do niego przywiązano, piorun rozwiązał jej pęta, zdruzgotał koło i zabił wielu pogan. Lud począł wołać na cały głos: „Wielkim jest Bóg chrześcijan!“ Cesarz tylko pozostał niewzruszonym i myślał o innym rodzaju męczarni. Przypadła do niego cesarzowa i błagała go, aby przestał dręczyć panienkę, którą Bóg wziął widocznie pod Swą opiekę. Srogi okrutnik kazał pochwycić małżonkę i natychmiast ściąć jej głowę. Przykładem monarchini ośmielony przyznał się Porfyriusz i dwustu szeregowców do chrześcijaństwa i podzielili los swej pani.



Przeniesienie zwłok św. Katarzyny.

Przyszła nareszcie kolej na Katarzynę. Uklękła i modliła się o wytrwałość dla chrześcijan, nawrócenie niewiernych i zakończyła modlitwę temi słowy: „Panie! przyjmij łaskawie duszę moją, a ciało moje,

które Ci ofiaruję, ukryj przed memi nieprzyjaciółmi, aby go nie oglądali“.

Głowa jej potoczyła się na ziemię, ale zamiast krwi wytrysło z rany mleko i w okamgnieniu pojawili się Aniołowie, którzy dziewicze jej ciało przenieśli na górę Synai i tamże pogrzebali. Chwilę tę przedstawia właśnie nasza rycina na str. 5.

Nad jej grobem wystawiono później wspaniały kościół z klasztorem św. Katarzyny. Katarżyna jest patronką nauki i filozofów.

O przyszłej wojnie.

Angielski kapitan, niejaki Curnus, wydał w tym roku książkę, w której opisuje przyszłą wielką wojnę europejską.

Według jego zdania, względnie fantazyi, wojna w Europie musi wybuchnąć na wiosnę w roku 1903, a więc już za półtora roku, lub za 2 lata. Tak bowiem dalej, jak jest teraz, być nie może. Narody są zbyt obciążone utrzymaniem niezliczonych wojsk, i choć każdy naród zapewnia przez swój rząd o swojem pokojowem usposobieniu, ale po cichu każde państwo ciągle się zbroi.

Przyjdzie jednak czas, że wszystkie mocarstwa zrzucą ze siebie to jarzmo pokojowe, i rozpoczną walkę na śmierć lub życie.

Najpierw poróżnią się ze sobą Anglia i Francya, i z początku wojna ograniczy się tylko na te dwa państwa — jakkolwiek Rosya nie będzie siedziała bezczynnie, lecz ściągnie swe wojska ku granicom Indyj w Azyi, by zagrozić tam posiadłościom angielskim, a równocześnie zagrozi Niemcom wielką armią, zachowując jednak chwilowo stanowisko wyczekujące.

Wojna francusko-angielska potrwa czas dłuższy, przyczem wojenne okręty angielskie wypędzą okręty francuskie ze wszystkich mórz i otoczą brzegi francuskie, nie dopuszczając do Francyi żadnego dowozu żywności.

Okręty francuskie będą usiłowały od czasu do czasu przedrzeć się poza linię okrętów angielskich, ale zostaną pochwycone, zatopione w morzu i spalone, i wtedy Francya nie będzie mogła dostać od strony morza żadnej żywności.

Mimo to Francya nie będzie jeszcze skora do zawarcia pokoju, nadpłynie jej bowiem zboże z Rosyi inną drogą, woły przypędzą z Belgii i z Hiszpanii. Najgorszem będzie niezadowolenie w armii francuskiej, która zmuszoną będzie siedzieć bezczynnie.

Anglia swoją drogą odczuwać będzie wielką biedę, bo choć żywności dostarczać jej będą okręty handlowe pod osłoną okrętów wojennych — to ceny żywności ogromnie podskoczą w górę, podatki się zwiększą, a tłumy robotników pozostaną bez pracy. Da się więc słyszeć głos narodu, aby tę wojnę raz zakończyć, przeważy jednak zdanie, że skoro się wojnę zaczęło, to trzeba ją chlubnie zakończyć, i wojsko lądowe angielskie przewiezione zostanie na ziemię francuską.

W chwili, gdy Anglicy staną na ziemi francuskiej, Rosya wystąpi już jawnie w obronie Francyi, zaś Austrya i Prusy, nie mogąc na to patrzeć obojętnie, przejdą na stronę Anglii.

Rosya będzie usiłowała zebrać wielką ilość konnicy na granicy pruskiej, by przeszkodzić mobilizacyi armii niemieckiej — to samo zechce zrobić Francya od strony południowej, ale to się im nie uda, bo Niemcy będą już zmobilizowane i będą miały w pogotowiu trzy armie.

Jedna z tych armij wkroczy do Galicyi i połączy się tu z armią austryacką — dwie drugie armie wyruszą przeciw Francyi, i przyjdzie tam do wielkiej bitwy, która zakończy się zupełnem pogromem Francyi i wykreśleniem jej z rzędu mocarstw.

Tak przepowiada kapitan angielski — ale to tylko taka jego fantazya, której też nikt na seryo nie bierze.

Ciekawszem jest obliczenie wojsk różnych mocarstw w razie wojny europejskiej. Przypatrzmy się najprzód siłom wojennym dwuprzymierza, t. j. Rosyi i Francyi.

W Rosyi stan czynny armii (wraz z kozakami) liczy 1 milion i 70 tysięcy żołnierzy; — razem dobrze wyćwiczonych ma państwo rosyjskie 2,900.000, słabiej wy-

ćwiczonych 800.000; w pospolitem ruszeniu wreszcie zdolnych do służby w polu jest 600.000. Ogółem armia rosyjska na stopie wojennej liczy 5 milionów i 400 tysięcy żołnierzy.

We Francyi armia czynna liczy 595 tysięcy żołnierzy, rezerwa 2.800.000, pospolite ruszenie 750.000, co daje razem 4 miliony 145 tysięcy. Ogółem więc przymierze rosyjsko-francuskie rozporządza 9 milionami 545 tysiącami żołnierzy dobrze wyćwiczonych i zdatnych do służby w polu.

Trójprzymierze (Austrya, Niemcy i Włochy) wraz Anglią liczy ogółem 9 milionów i 450 tysięcy żołnierzy, wliczając w to zarówno dobrze, jak i słabo wyćwiczonych. Z tego na Niemcy przypada armii czynnej na stopie pokojowej 580.000 żołnierzy, w rezerwie 2,050.000, w pospolitem ruszeniu 800.000, razem 4 miliony i 340 tysięcy. Austro-Węgry: stan czynny 346.000, rezerwy 1,000.000, słabo wyćwiczonych 400.000 i w pospolitem ruszeniu 600.000, razem 2 miliony i 340 tysięcy. Włochy mają w czynnej służbie 212.000, w rezerwie 1,050.000 i w pospolitem ruszeniu 640.000, razem 1 milion 900.000, czyli blisko 2 miliony.

Anglia nie mając stałego wojska, nie może w równej sile wejść do trójprzymierza — ale za to daje olbrzymią flotę morską, która liczbą okrętów wojennych przewyższa wszystkie floty europejskie razem.

Armia angielska liczy zaledwie 354 tysiące żołnierzy; słabo wyćwiczonych i ochotników ma 338 tysięcy. Wojsko w Indyach wynosi 178 tysięcy, co czyni razem zaledwie 864 tysiące żołnierzy.

Z wykazu powyższego widać, że siły lądowe obu stron są, co do liczebności, mniej więcej równe. Trójprzymierze jest jednak w tem korzystnem położeniu, że równą armią bronić w danym razie będzie potrzebowało granic o wiele mniejszych, aniżeli Rosya. Rosya trzymać musi znaczne siły na Zakaukaziu, w Turkiestanie i w kraju nadamurskim, aczkolwiek z drugiej strony brak ten równoważy do pewnego stopnia ta okoliczność, że Anglia skromne siły swoje trzymać musi rozrzucone na wielkich obszarach.

Most djabelski na Niemnie.

Legenda.

O trzy mile od Kowna (na Litwie), jadąc w górę po Niemnie, napotka wędrowiec miasteczko Rumszyszki. Miasteczko, ot, zwyczajne sobie, jeno Niemen u stóp jego niezwykły, szeregiem ogromnych kamieni i głazów zarzucony, jak gdyby ktoś kiedyś dróżkę chciał z nich zrobić do wielkiego dworu, co się po drugiej, prawej stronie Niemna wznosi. I huczy w tem miejscu Niemen, i pieni się, do góry wzbija, pianę wysoko wyrzuca i jęczy, i wyje nocami. Biada wycinie lub łodzi, nieumiejętną kierowanej ręką, omota ją Niemen, w wir rzuci, na kamienie pchnie i w drzazgi drobne rozbije!...

To też lud litewski one kamienie i głazy niemeńskie mostem djabelskim nazywa i, przeżegnawszy się wprzódy, taką o nich baśń opowiada:

— Ongi, bardzo dawno temu, w onym dworze murowanym, co prawej strony Niemna strzeże, mieszkał sławnej pamięi Imć pan podkomorzy Borysewicz. Miał podkomorzy córkę, cudownej piękności, Marylę, o której cały kraj, jak długi i szeroki, dziwy opowiadał!...

Pan podkomorzy lubił się weselić... Jakoż w komnatach u niego zawsze gości pełno, a stoły suto zastawione od rana do nocy... Piękna Maryla gości zawsze podejmuje i uśmiecha się, jak na młodą pannę przystało, aż jej się iskrzą czarne jak węgle oczęta.

Na te zaś oczy dziewczęce wielu spoglądało gości, kryjąc w serca głębinach afekty gorące...

Z pomiędzy gości wyróżniał się jeden — nieznany nikomu, w czarnych szatach cudackich, niemieckich podobno. Mawiał, że jest z pod Krakowa, że z dobrej szlachty pochodzi, więc go pan podkomorzy rad był widywać u siebie, zwłaszcza, że gładki i miły był hultaj. Ale inni goście dość krzywo patrzyli na cudaka, osobliwie, że Mszy świętej w dworskiej kaplicy unikał, a do panny brał się coraz goręcej, coraz natrętniej.

Wreszcie, dnia pewnego, ów niby szlachcic krakowski wyznał Maryli swą miłość

płomienną. Dziewczyna rumieńcem spłonęła, a on strasznym głosem wprost powiedział niebodze, że nie jest człowiekiem, jeno szatanem w ludzkiej postaci!... Panna zrazu się zmieszała, później zlękła, a w końcu dumnie nań spojrzała i rzekła:

— Wyjdę za mąż za waćpana, jeżeli przez noc jedną most od dworu do Rumszyszek z kamieni przez Niemen zbudujesz...

A kochała Maryla innego, młodego Stacha, sąsiada, co o miedzę w Samiłach mieszkał. Tedy posłała po niego, wyznała wszystko i o pomoc prosiła.

Wybiegł Stach o zmroku nad rzekę i widzi, aż tu djabeł Niemen kamieniami zasypuje, most zamówiony budując...

Rzucił się Stasiek szybko do wody i jął psuć djabelską robotę i szatanowi przeszkadzać. Zżyma się djabeł, pieni się ze złości: co zniesie kamieni, to je Stach rozrzuci... Począł więc znosić złomy ogromne, głazy olbrzymie — i rzucał na dno Niemna. Tych wielkich głazów Stach podźwignąć już nie mógł... Rozpacznie się tedy za głowę uchwycił i stał, jak w ziemię wryty, i patrzył jeno, rychło czart most swój ukończy?...

Ot, już dźwiga djabeł kamień ostatni, olbrzymi... Rzuci go — i most stanie, cały, calutki, od brzega do brzega!... Zatrząsł się Stasiek i nagle — kur zapiał po trzykroć!... A czart krzyknął, zasyczał, skrzywił się okrutnie, złom na ziemię upuścił i w gniewie bezsilnym tak mocno dłonią o kamień uderzył, że na nim odcisk pozostał...

I huczy Niemen pod Rumszyszkami, z hałasem szukając dróżki wśród kamieni, a na brzegu, przy dworze, głaz leży olbrzymi, a na nim ślad ręki ogromnej na wieki wyciśnięty, nie ludzkiej snadź ręki, jeno djabelskiej...

Miłosierdzie u pierwszych chrześcijan.

U pierwszych chrześcijan był pewien rodzaj kasy dla ubogich.

„Mamy u siebie“ — pisze Tertullian — „skarbiec powszechny, zbierany następującym sposobem: Każdy przynosi raz na miesiąc, w dzień wyznaczony, składkę umiarkowaną, lub w ogólności wtenczas, gdy chce i gdy co wnieść może. Nikt do tego nie jest zmuszany, składki są zupełnie dobrowolne, są to składki miłości.

Obracają się one na żywienie i grzebanie ubogich, utrzymywanie biednych i osierociałych chłopców i dziewcząt, lub osłabionych starców, lub rozbitków na morzu, albo na wsparcie tych, którzy cierpiąc dla sprawy Bożej, pracują w kopalniach, albo wygnani są na wyspy, albo siedzą w więzieniu.

Żyjemy jedni z drugimi w zupełnej zgodzie, a mając jednego ducha i jedną duszę, mamy też między sobą wszelką osiadłość i majętność wspólne“. *(Tertul. Apolog. c. 39).*

Podobnież opowiada święty Justyn, męczennik, że zamożniejsi w niedzielę, podczas Mszy świętej, według dobrej woli i według żarliwości swojej składali żywność, a co zebrano, duchowni rozdzielali między wdowy, sieroty i innych bliźnich w potrzebie będących.

Co słychać w kraju i za granicą.

(Wiadomości społeczne i polityczne).

Krajowe kursa pożarnictwa. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych przedstawił Wydziałowi krajowemu projekt do zaprowadzenia powiatowych kursów pożarnictwa, których celem byłoby wyuczenie delegatów gmin wiejskich na obowiązkowych instruktorów, czyli nauczycieli straży pożarnych w gminach naszego kraju.

Wydział krajowy uznając w zupełności potrzebę takich kursów, i mając na uwadze korzyści, jakie one dla obrony pożarnej w kraju przynieść mogą, ogłosił ten projekt Wydziałom powiatowym i zalecił im, aby tę sprawę zbadały.

Jest siedm Wydziałów powiatowych, a mianowicie: w Drohobyczu, Krakowie, Chrzanowie, Rawie Ruskiej, Żółkwi, Jaworowie i w Kamionce Strumiłowej, które przeprowadziły już takie kursa, inne uczynią to niezawodnie w latach następnych.

Kursa trwały po trzy dni, bo trudno na dłużej odrywać ludzi od zwykłej pracy, a przeprowadzali je instruktorowie krajowego Związku strażackiego. Nauka trwa po 7 godzin dziennie. W trzecim dniu na zakończenie kursu odbywały się popisy wobec delegatów Wydziału powiatowego, starostwa i Rady gminnej. Popisy te przedstawiały wszystko, czego na kursie nauczano.

Zarazem pokazało się, że ludność wiejska ochoczo do tej nauki się garnie, że zajmuje się nią żywo i gorliwie, a więc tem samem uznaje potrzebę nauczenia się, jak trzeba obchodzić się z narzędziami przy pożarze, i jak te narzędzia zawsze w porządku utrzymywać, co jest głównym przedmiotem nauki na kursach pożarnictwa.

Wobec tak częstych i licznych pożarów po naszych wsiach, powinny wszystkie powiaty postarać się o urządzenie takich kursów pożarnictwa, i to jak najrychlej.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego ma nastąpić w połowie stycznia roku przyszłego, jeżeli w Radzie państwa uda się ukończyć obrady nad budżetem przed świętami Bożego Narodzenia, w przeciwnym zaś razie, gdyby sprawy budżetu nie załatwiono w tym czasie, będzie Rada państwa zwołana zaraz po Trzech Królach, a Sejmy kiedyś później.

Ważny wniosek dla rolników postawił poseł Moysa w komisyi podatkowej Rady państwa.

P. Moysa zażądał, aby zmieniono ustawę z roku 1896 o odpisach podatkowych wrazie klęsk żywiołowych mianowicie, aby władze podatkowe odpisywały podatek gminny rolnikom także i w tym wypadku, gdy ziemiopłody uprzątnięte z pola zniszczy pożar już na obejściu gospodarza. Dotąd zaś, jak wiadomo, uwzględniają władze podatkowe tylko szkody na polu.

Austrya i Węgry. *Wielki książę rosyjski* Michał Mikołajewicz odwiedził Najjaśniejszego Pana z końcem października, gdy Najjaśniejszy Pan bawił na Węgrzech w Budapeszcie. Powitanie Monarchy z księciem rosyjskim było nader serdeczne.

Król grecki bawił w Wiedniu dnia 7 listopada wraz ze swym synem Jerzym, gubernatorem wyspy Krety. Cesarz złożył mu wizytę, która trwała 3 kwadranse.

Rosya. *Polak główno dowodzącym.* Dotychczas Rosya nie dopuszczała Polaków do wyższych godności i stanowisk czy to w wojsku, czy to w urzędach. Obecnie donoszą, że główno dowodzącym generałem wojsk w Wilnie, na Litwie, mianował car rosyjski Polaka katolika jenerała Hurczyna, co wszystkich bardzo zadziwiło.

Sam Hurczyn temu nie wierzył, więc pojechał do ministra wojny i powiedział, że może dlatego mianowany został, bo car nie wie, że jest Polakiem i katolikiem. — Cesarz dobrze o tem wie — odrzekł krótko minister.

Może być, że teraz zmniejszy się na Litwie ucisk i prześladowanie Polaków, służących w pułkach, które stoją załogą na Litwie. Dotąd bowiem ten ucisk był wielki, ostatnimi czasy zabroniono tam oficerom Polakom rozmawiać po polsku w koszarach i na ulicy, i żaden Polak nie mógł się dostać na wyższe stanowisko.

Prześladowanie Polaków pod Prusakiem. Uczniom szkoły rzemieślniczej w Jarocinie wytoczyła prokuratorya pruska w Poznaniu proces za to, że w lecie podczas wycieczki śpiewali polską religijną pieśń: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

— W Gnieźnie skazano ks. proboszcza Skoralskiego na 300 marek kary, albo na 30 dni więzienia za to, że jakiemuś wieśniakowi darował obrazek, na którym była przedstawiona Matka Boska, jako Królowa Korony polskiej.

— W Poznaniu stawało znowu kilkunastu polskich studentów, oskarżonych o należenie do tajnych jakichś związków, które miały niby na celu odbudowanie Polski Tymczasem, jak się pokazało, studenci owi uczyli z własnej woli dzieci polskie czytania i pisania po polsku, i za to skazano ich na kilka miesięcy więzienia. Oto pruska sprawiedliwość.

Francyi grozi rewolucya robotnicza. Górnicy francuscy zastanawiają się od dłuższego czasu, czy rozpocząć bezrobocie, czy nie, podżegacze zaś socyalistyczni buntują ich i zachęcają wprost do rewolucyi, gdyby rząd chciał strejkowi przeszkodzić i nie spełnić żądań robotników

Słychać, że komitet socyalistyczny, kierujący robotnikami, zakupił już za 50 tysięcy franków dużą ilość karabinów i rewolwerów, oraz ładunków i amunicyi. Prócz tego wiele ładunków i amunicyi wykradli socyaliści z magazynów wojskowych. Robotnicy żądają od rządu, aby przeprowadził ustawę o emeryturach robotniczych, ale tak, żeby robotnicy na te emerytury nic nie płacili, i aby ustanowił 8 godzin pracy.

Rząd francuski, choć na pół socyalistyczny a cały masoński, waha się to zrobić, bo to groziłoby ruiną przemysłowi francuskiemu. Co dalej będzie — niewiadomo.

Hiszpania. Król hiszpański Alfons liczy dopiero 15 lat. Za niego króluje matka, która syna wychowuje religijnie. To nie podoba się masonom i liberałom, bo posunęli się tak daleko, że sprawę tę poruszyli w sejmie hiszpańskim. Domagali się, aby wychowanie króla było mniej religijne, bo to w przyszłości może zaszkodzić państwu. Bezczelność masonów jest wielka. Jeszcze żadne państwo nie straciło nic na religijności. W Hiszpanii szerzy się teraz niereligijność, masoni podnoszą głowy do góry i widzimy też, jaki panuje tam teraz nieład, nieporządek, a zaburzenia i rozruchy są niemal na porządku dziennym.

Serbia. Królewska serbska para miała, jak wiadomo, przybyć do Petersburga w odwiedziny do rosyjskiej pary carskiej. Uważano to za rzecz zupełnie pewną. Obecnie donoszą, że cesarzowa rosyjska nie chce w żaden sposób przyjąć królowej Dragi. Postarała się podobno o to królowa Natalia, matka obecnego króla serbskiego, która niechętnem okiem patrzała

na związek małżeński syna swego z Dragą, a nawet wszelkich sił dokładała, aby związkowi temu przeszkodzić.

Teraz dowiedziała się jakimś dziwnym sposobem, że królowa Draga miała dawniej jakąś niedozwoloną znajomość z Francuzem. O tej znajomości doniosła Natalia rosyjskiej parze carskiej i cesarzowa rosyjska oświadczyła, że w żaden sposób nie chce u siebie królowej Dragi. Jeżeli król Aleksander chce przybyć, to może, ale sam bez swej żony.

— *Okropne stosunki* muszą panować na tym serbskim dworze królewskim. Młody król serbski Aleksander jest „pantoflarzem“ w całem tego słowa znaczeniu i trwa dalej wytrwale w uległości i posłuszeństwie dla nie młodej swej Dragi. Mądra Draga chciała, żeby brata jej Liniewicza ogłoszono następcą tronu. Król zgadzał się na to, i jeżeli do tego nie przyszło, to tylko dla tego, że ministrowie i cały naród głośno temu się sprzeciwili. Draga zmartwiła się, ale króla nakłoniła, żeby wydane zostało prawo, które za obrazę wszystkich jej krewnych będzie tak karało, jak za obrazę majestatu.

Bracia i krewni królowej, mając takie plecy za sobą, są hardzi, a nawet dopuszczają się rozmaitych wybryków, jak o tem świadczy następujący wypadek: Oficer Liniewicz, ów przyszły następca tronu i jego krewniak Petrowicz, także oficer, liczący dopiero 19 lat, pozwolili sobie w pijanym stanie tego żartu, że w obecności swych przełożonych grali w bilard w koszulach Gdy jednak jeden z kapitanów zwrócił im uwagę, że to nie wypada, wtedy od Petrowicza zamiast odpowiedzi, otrzymał butelką od piwa w głowę. Wtedy podnieśli się wszyscy oficerowie i przyszło do walki podczas której przyszłemu „następcy tronu“ odcięto podobno palec u nogi.

Anglia. Gazety różne puściły w świat pogłoskę, że król angielski Edward VII jest ciężko chory na raka w gardle. Temu jednak stanowczo przeczą gazety urzędowe i nazywają tę pogłoskę kłamstwem, gdyż król cieszy się dobrem zdrowiem.

— Z Londynu donoszą, że zwołana została nadzwyczajna rada ministeryalna. Słychać, że chodzi tam o bardzo ważne uchwały w sprawie wojny w południowej Afryce. W otoczeniu króla panuje podobno wielkie przygnębienie z powodu tego, że wojna trwa tak długo i dziś jeszcze nie ma pewności, kiedy się ukończy. Król miał się do kilku zaufanych osób wyrazić o tem z wielkiem niezadowoleniem. Na drugi rok odbędzie się uroczystość koronacyjna króla Edwarda. Królowi bardzo zależy na tem, aby wojna zakończyła się przed tą uroczystością.

Nawarzyli sobie Anglicy piwa, niech je teraz piją. Dnia 11 października minęły dwa lata, jak rozpoczęła się wojna z Boerami. Wtedy Anglicy byli jak najlepszego ducha i myśleli, że najdłużej w przeciągu pół roku Boerów pobiją, zabiorą im ojczyznę i w dodatku dostaną się im bogate kopalnie złota. Tymczasem trzeci rok trwa już wojna, Anglicy stracili moc ludzi i pieniędzy, okryli się niesławą w oczach całego świata, a Boerów nie pokonali. Wobec tego nic dziwnego, że król angielski jest przygnębiony, że wyczekuje z niecierpliwością tej chwili, w której mógłby powiedzieć, że w południowej Afryce panuje już pokój.

Z pola walki w Afryce. W ostatnich czasach zadali Boerowie wielką klęskę wojskom angielskim. Prócz tego zaczyna się szerzyć powstanie przeciw Anglikom w kraju Kaplandzie, co jest na rękę Boerom. Daj Boże, aby pobili Anglików na kwaśne jabłko, bo Anglicy to rabusie i barbarzyńcy.

Ameryka. Roosevelt, nowy prezydent północnej Ameryki, zamyśla ograniczyć przystęp obcym wychodźcom, przybywającym do Ameryki. Dalej pragnie powiększyć liczbę okrętów morskich i chce obsadzić urzędy publiczne najzdolniejszymi ludźmi.

— *Obawa przed anarchistami* w Ameryce przybiera coraz większe rozmiary, tem bardziej, że niema prawie dnia, aby nie rozeszła się wieść o jakimś usiłowanym zamachu anarchistycznym. Prezydent Roosevelt zaniechał z obawy przed zamachem zwykłej ceremonii „uściśnienia rąk“. Rodziny milionerów amerykańskich są także w ciągłym strachu. Pewien z milionerów w mieście Brooklynie otrzymał w tych dniach przez pocztę maszynę piekielną. Ponieważ paczka ta wydawała się żonie milionera bardzo podejrzaną, przeto oddała ją służącemu, aby ją zaniósł na policyę. Tam przy zastosowaniu wszelkich ostrożności, paczkę otworzono i znaleziono w niej bombę dynamitową z mosiądzu. Mimo poszukiwań, wysyłającego nie wykryto. Wszystkie bogate rodziny otrzymują listy z groźbami.

Z Chin nadeszła wiadomość, że w drodze do Honanfu, gdy cesarzowa wdowa chciała pod tem miastem przeprawić się przez rzekę, jakiś człowiek włócznią rzucił na cesarzową, ale chybił i zabił jednego z towarzyszy. Sprawcę zamachu na miejscu zabito.

— *Li-hung-czang*, jeden z najsławniejszych i najmądrzejszych Chińczyków, zmarł 6 listopada. Zmarły był wicekrólem i wielkim dygnitarzem, doradzcą chińskiego domu cesarskiego. Przed kilku laty bawił w Europie na koronacyi cara, a potem zwiedził inne kraje. Po powrocie do Chin starał się zaprowadzić w wojsku chińskiem ulepszenia na sposób europejski, w czasie zaś ostatnich zaburzeń był pośrednikiem układów między cesarzem chińskim, a państwami europejskiemi. Europejczycy, a zwłaszcza Rosya, straciła w nim wielkiego przyjaciela

Z Rady państwa i z Koła polskiego.

Na jednem z dalszych posiedzeń Rady państwa odpowiadał minister skarbu Böhm-Bawerk posłowi młodoczeskiemu Vychodilowi, który poprzednio postawił nagły wniosek w sprawie przyspieszenia ustawy o zniesieniu myt rządowych.

Minister skarbu oświadczył, że nie może zgodzić się na wprowadzenie w życie tej ustawy tak długo, dopóki ubytek z myt nie będzie zastąpiony innymi dochodami.

Na to powstał hałas. Posłowie czescy przerywali ministrowi okrzykami: „Jeżeli pan masz pieniądze na armaty i karabiny, to wyszukaj pan także fundusze na zniesienie myt!“ „Precz z mytami!“ „Precz z Böhm-Bawerkiem!“ Po przemówieniu p. Żazworki uchwalono nagłość wniosku i wniosek sam jednogłośnie.

Poseł Kaftan (Młodoczech) uzasadniał nagłość wniosku w sprawie upaństwowienia kolei północno-zachodniej.

Minister kolei Wittek oświadczył się ze względów na finanse państwa przeciw upaństwowieniu. Rząd nie ma nic przeciw odesłaniu wniosku do komisyi.

Nastąpiły odpowiedzi ministrów na interpelacye. Pomiędzy innemi prezydent ministrów Dr. Körber odpowiedział na interpelacyę posła Wilka i towarzyszy w sprawie rzekomo nielegalnego wstrzymywania wychodźców galicyjskich przez władze polityczne.

Minister odparł niesłuszne zarzuty, poczynione starostwom w Galicyi i zastrzegł się przeciw ogólnikowemu oskarżaniu wszystkich starostów w interpelacyi, co tylko przyczynić się może do zachwiania ufności ludu wobec władz i zaszkodzić akcyi starostów, zmierzającej do ukrócenia wyzysku, praktykowanego przez niesumiennych agentów na wychodźcach galicyjskich.

Na interpelacyę zaś posła Krempy i towarzyszy w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia odpowiedział prezydent ministrów, że rząd sprawą tą od dawna bardzo gorliwie się zajmuje, a obecnie jest w opracowaniu ogólny projekt ustawy, obejmującej wszystkie działy ubezpieczenia. W każdym razie jednak sprawa ta wymagać będzie jeszcze dłuższego czasu do stanowczego urzeczywistnienia.

Na posiedzeniu czwartem wniósł z polecenia Koła polskiego interpelacyę poseł Kolischer w sprawie wadliwego przeprowadzenia rozporządzenia cesarskiego co do tępienia pomoru świń.

Wypłacanie poszkodowanych włościan odbywa się powoli; nieraz trwa długie tygodnie, wskutek czego poszkodowani tracą do władz zaufanie i tają zarazę, co utrudnia jej tępienie. Interpelant domagał się usunięcia tych wadliwości.

Piąte posiedzenie zeszło głównie na obradach nad różnymi wnioskami nagłymi, które nie mają żadnego znaczenia i utrudniają tylko wszelką pracę w Radzie państwa. Wskutek tego prezydent ministrów p. Koerber zagroził, że się poda do dymisyi. Groźba ta poskutkowała, gdyż zaraz potem na następnych posiedzeniach przystąpiono do obrad nad budżetem.

W imieniu Koła polskiego przemawiał przy tej rozprawie hr. Wojciech Dzieduszycki, stawiając różne żądania Polaków. Ostatecznie po mowach różnych posłów, budżet w pierwszem czytaniu uchwalono i odesłano do komisyi.

W Kole polskiem wybrano dnia 26 października drugim wiceprezesem Koła, posła Dra Ćwiklińskiego. Hr. Antoni Wodzicki przedłożył na temże posiedzeniu Kołu polskiemu petycyę krakowskiego Towarzystwa rolniczego w sprawie wywozu bydła do Niemiec i omawiał trudności, jakie Prusacy temu wywozowi stawiają.

Dr. Opydo domagał się budowy drogi z Wadowic na Oświęcim do granicy pruskiej. Poseł Potoczek zapytywał się, co się dzieje z przymusowem ubezpieczeniem od ognia. Prezes Koła p. Jaworski przyrzekł pomówić w tej sprawie z przedstawicielami rządu. Poseł Rotter przedstawił dwie interpelacye w sprawie mianowania urzędników państwowych do komisyi wyborczej przy wyborach sejmowych w Krakowie.

Na następnem posiedzeniu Koła dnia 30 października zajmowano się sprawą wniesienia interpelacyi do ministra handlu, co do prześladowań języka polskiego w Prusach. Poczty bowiem pruskie nie doręczają od pewnego czasu listów i przesyłek z Galicyi i Królestwa, adresowanych po polsku, co sprzeciwia się międzynarodowym traktatom pocztowym. Uchwalono wnieść tę interpelacyę, pomimo, że komisya parlamentarna Koła upominała się już w tej sprawie u rządu. Taką samą interpelacyę wniósł też osobno poseł Daszyński.

Dwa procesy.

Pewna socyalistyczna gazeta, wychodząca w Przemyślu, donosiła często o różnych nadużyciach, jakie się działy w garnizonie przemyskim. Przełożeństwo wojskowe uczuło się obrażone tymi artykułami i za pośrednictwem prokuratoryi państwa zaskarżyło socyalistów o oszczerstwo, o podburzanie przeciw armii i t. d.

Do przeprowadzenia rozprawy wydelego-

wano sąd karny we Lwowie, gdzie się też odbywał proces i trwał przez kilka tygodni. Tak oskarżeni jak i świadkowie do rozprawy wezwani potwierdzili i udowodnili w zupełności wszystkie fakta opisane, w gazecie.

Skonfiskowano!

To też sędziowie przysięgli orzekli prawie jednogłośnie, że oskarżeni socyaliści są zupełnie niewinni, bo to, co napisali w swej gazecie o wojskowości w Przemyślu, prawie wszystko jest rzeczywistą, choć bardzo smutną prawdą.

Prawie równocześnie toczył się we Lwowie drugi proces, mianowicie przeciw ajentom emigracyjnym, którzy setki a raczej tysiące wieśniaków naszego kraju obałamucili i wysłali za morze do Argentyny na wielką nędzę.

Na ławie oskarzonych zasiedli: Sylwiusz Nodari z Udine (we Włoszech) i Bazyli Sidelnik (z Galicyi). Prokuratorya państwa oskarżyła ich, że bez pozwolenia władz trudnili się obaj interesami emigracyjnymi i kłamliwemi pismami i obietnicami nakłonili wiele osób z Galicyi i z Krainy do emigracyi do Ameryki, i że pomogli różnym osobom do uchylenia się od służby wojskowej.

Tak Nodari jak i Sidelnik przedstawiali wieśniakom w różnych odezwach nader ponętnie a fałszywie przyszłą dolę w Argentynie, obiecując im w tym kraju zamorskim i duży zarobek i grunta i domostwa za darmo.

Prócz tego używali jeszcze innego niegodziwego środka, mianowicie rozrzucili po Galicyi list pochodzący nibyto od pewnego gospodarza z Argentyny, a zachwalający bardzo stosunki argentyńskie. List ten, jak się pokazało, napisali sami ajenci, aby tem łatwiej lud otumanić.

Tymczasem wiadomem jest ze sprawozdań poselstw austryackich i innych w Argentynie, że rząd tamtejszy żadnych gruntów za darmo nie daje, że klimat tam niezdrowy i szkodliwy bardzo dla naszych włościan. Jeśli zaś któremu z wychodźców uda się po wielkich trudach i krwawej pracy nabyć kawałek gruntu pod uprawę, to niewiele ma z niego pożytku i emigranci żyć muszą w okropnej nędzy.

Ale Nodariego i Sidelnika nic nie obchodził przyszły nieszczęśliwy los wychodźców; ich dążeniem było wysłać do Argentyny jak najwięcej ludzi, bo jeden i drugi dobrze na tem zarabiał. Nodari wraz z swym bratem brał dobrą zapłatę od różnych towarzystw przewozowych, a swym znowu pod ajentom, jak Sidelnikowi i innym płacił po 5 zł. od osoby.

Proces trwał kilka dni i skończył się zasądzeniem obu oskarżonych. Nodari skazany został na trzy miesiące aresztu i 500 koron grzywny, albo w niemożliwości jej zapłacenia, na 50 dni aresztu, Bazylego Sidelnika zaś skazano na cztery miesiące aresztu i 200 koron grzywny, albo 20 dni aresztu.

Prokurator wniósł odwołanie od niskiego wymiaru kary, a oskarżeni wnieśli zażalenie nieważności. Nadto obaj oskarżeni zostali puszczeni na wolną stopę po złożeniu przez nich kaucyi. Nodari złożył 5000 koron, a Sidelnik 2000 koron. Nodari musi przebywać tylko we Lwowie, po za Lwów wydalić mu się nie wolno, i obaj z Sidelnikiem muszą czekać do wyroku, jaki wyda najwyższy trybunał. Widocznie musieli się obaj dobrze obłowić na biednych wychodźcach, skoro ich stać na takie dość wysokie kaucye.

Stracenie Czołgosza.

Dnia 29 października b. r. odbyło się w Ameryce w mieście Auburn stracenie Czołgosza, który zamordował Mac-Kinleya, prezydenta północnej Ameryki. Stracenie odbyło się za pomocą elektryczności, a odbywa się ono tak:

Skazani na śmierć siedzą od chwili zapadnięcia wyroku aż do egzekucyi w osobnym oddziale więziennym zwanym „Death House“ (dom śmierci). Ciężka brama, prowadząca do „izby egzekucyjnej“, otwiera się tylko dla przepuszczenia skazanego, który za chwilę siedzi na fatalnem krześle.

Izba egzekucyjna jest obszerna, wysoka i pełna światła. Wygląda raczej na jakąś salę fabryczną, aniżeli na miejsce stracenia przestępców. Krzesło, na którem sadzają skazanego, jest duże, zrobione z drzewa i ma szerokie poręcze. Z tylnego oparcia i siedzenia zwieszają się szerokie pasy skórzane, którymi przymocowują do krzesła za ręce i nogi. Końce drutów elektrycznych są umieszczone u dołu i u góry krzesła. Jeden drut, umocowany na oparciu, dotyka głowy skazańca, drugi, wychodzący z podpory, przeznaczonej dla nóg, dotyka podeszew. Tym sposobem prąd elektryczny przechodzi całe ciało zbrodniarza.

Prądu dostarcza potężna maszyna elektryczna. Nad krzesłem wznosi się mały drążek żelazny, na którym jest umieszczona lampka elektryczna. W chwili, gdy napięcie prądu doszło już do potrzebnej wysokości, lampka rozbłyska czerwonem światłem. Jest to znak, iż można rozpocząć egzekucyę.

Strażnicy więzienni wprowadzają skazańca, ubranego w strój więzienny. Po umieszczeniu na krześle, zbrodniarz zostaje mocno przywią-

zany. Na głowę wkładają mu rodzaj hełmu metalowego z czarną maską, która zasłania twarz podczas egzekucyi Hełm ten jest przymocowany za pomocą rzemieni.

Po przekonaniu się, że wszystkie więzy mocno trzymają skazańca, kierujący egzekucyą pociska guzik. Prąd elektryczny przebiega zbrodniarza od stóp do głów, rażąc go jak piorunem. Chwila to jest straszna. Skazany wypręża się konwulsyjnie, z taką siłą, iż rzemienie, którymi jest przywiązany do krzesła, wyciągają się i trzeszczą, jak gdyby miały pęknąć. Trzy razy powtarza się puszczanie prądu w krótkich, parusekundowych odstępach czasu. Za każdym razem lekarze badają, czy przypadkowo serce skazańca nie bije. Po stwierdzeniu śmierci, trup zostaje umieszczonym na stole marmurowym i natychmiast odbywa się sekcya.

Czołgosz został więc stracony w powyższy sposób. O ostatnich chwilach jego życia donoszą, co następuje:

Wieczorem przed dniem stracenia orzekł, że nie potrzebuje żadnych pociech religijnych, wcale więc nie pojednał się z P. Bogiem, żył i umarł bez Boga. Tegoż wieczora odwiedzili go brat jego i szwagier i znaleźli go w dobrem usposobieniu. Zapewniał ciągle, aż do ostatniej chwili, że sam zbrodnię tę wymyślił i jej dokonał, i że nie miał żadnych spólników. Żałował, iż ojciec jego nie przybył, aby się z nim pożegnać. Prosił, aby go pochowano bez wszelkich obrzędów religijnych i aby nikt nie zmówił za niego pacierza.

Potem położył się wcześnie spać i spał dobrze do rana do godziny 5 tej. Gdy zbudził się i dowiedział, że to dopiero piąta godzina, raz jeszcze spać się położył. O godzinie 6 tej zbudzono go, aby go przebrać w czarne ubranie. Dał się jak najspokojniej przebrać i ogolić ten kawałek głowy, na który przypada sztaba od przewodu elektrycznego. Zapytał dozorców, ile ludzi będzie się przypatrywało straceniu i czy będzie mógł do nich przemawiać. Prośbie jego, aby brat jego i szwagier mogli również przypatrzeć się jego straceniu, odmówiono.

O godzinie 7 mej rano wprowadzono go do pokoju, w którym znajduje się krzesło do tracenia i przyrządy elektryczne Tu odczytano mu raz jeszcze nakaz wykonania wyroku i zapytano, czy ma jakie prawne powody przeciw wykonaniu wyroku. Odpowiedział, że nie ma żadnych. Następnie posadzono go na krześle i przywiązano do niego. Usiadłszy tam zaczął mówić do zebranych, iż zamordował prezydenta dlatego, że był złym dla robotników. Chciał mówić jeszcze dalej, ale w tej chwili założono mu na głowę kaptur, puszczono prąd i Czołgosz przestał żyć.

Zwłoki pochowano natychmiast na podwórzu więzienia. Aby uniknąć sprzedawania po nim jakichkolwiek pamiątek wszystkie jego rzeczy spalono.

Rodzina jego obstawała początkowo przy tem, aby wydano jego zwłoki, ale później brat jego listownie zrzekł się tego żądania. Pewien właściciel budy jarmacznej ofiarowywał rodzinie Czołgosza za zwłoki 10.000 dolarów, ale ich nie dostał.

Tak opisują stracenie Czołgosza gazety amerykańskie. Inaczej nieco przedstawiają chwilę zgonu Czołgosza gazety angielskie. *Daily Express* donosi, że zgon Czołgosza był straszny, że został on żywcem spalony przez elektrykę.

Gdy bowiem po pierwszem przerwaniu prądu elektrycznego, lekarze zbliżyli się do fatalnego krzesła, na którem siedział skazaniec, by sprawdzić śmierć, przekonali się, że serce Czołgosza jeszcze bije. Elektrotechnik dał więc katowi znak, że trzeba jeszcze raz puścić prąd. Po chwili lekkie drżenie przebiegło ciało skazańca. Przetrzymano prąd nieco dłużej tym razem. Zbliżyli się lekarze znowu i rozpoczęli badanie przez spory czas, aż wreszcie przyznali, kiwając głowami, że Czołgosz jeszcze żyje!

Straszliwa operacya została zatem przeprowadzona po raz trzeci. Dopiero wtedy nastąpiła śmierć. Prąd działał za pierwszym razem przez sekundę, za drugim przez dwie, za trzecim całą minutę. Przysięgli sędziowie, obecni przy straceniu, twierdzili, że widać było za trzecim razem, jak z maski, zakrywającej twarz Czołgosza, wychodził płomyczek siny, w miejscu, gdzie maska zachodziła na usta.

Po sprawdzeniu śmierci, wszyscy, którzy byli obecni przy egzekucyi, musieli opuścić izbę stracenia. Zostali tylko: dyrektor więzienia, elektrotechnik, kierujący egzekucyą i dwóch świadków. Ciało Czołgosza, zdjęte z krzesła, położono na stole i obnażono zupełnie. I wtedy okazało się, że przysięgli mieli racyę. Koło ust Czołgosza widać było wielkie czarne plamy, pochodzące najwidoczniej ze spalenia ciała

Nie dość jednak na tem. Jeden z lekarzy otworzył trupowi usta i zajrzał do głębi. Całe podniebienie było spalone na węgiel. W niektórych miejscach potworzyły się nawet głębokie jamy, jak gdyby wyżłobienia, porobione przez straszliwy żar, który spalił widocznie Czołgosza żywcem. Łatwo pojąć, jak straszne męczarnie musiał przechodzić skazaniec, paląc się zwolna pod działaniem strasznego prądu!

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Na najbliższym konsystorzu papieskim nie będą mianowani nowi Kardynałowie, a także wręczenie kapeluszów kardynalskich mia-

nowanym na ostatnim konsystorzu Kardynałom: księciu Biskupowi krakowskiemu Puzynie, księciu Arcybiskupowi w Pradze br. Skrbenskyemu i Apostolskiemu delegatowi w Waszyngtonie msgr. Martinelliemu, nastąpi dopiero na konsystorzu, który odbędzie się w przyszłym roku. Na tegorocznym konsystorzu w grudniu będą tylko mianowani nowi Biskupi.

— *Ks. Kardynał Ledóchowski* obchodził dnia 31 października 80-tą rocznicę urodzin. Z tej okazyi składali mu powinszowania liczni przedstawiciele szlachty rzymskiej, dworu papieskiego, prałaci i posłowie obcych mocarstw, których przyjmował w rezydencyi swojej, pałacu Propagandy. Pominąwszy niedomagania wzroku, cieszy się sędziwy kardynał dobrem zdrowiem.

W Dzień Zaduszny Papież po odprawieniu żałobnej Mszy św. w prywatnej swej kaplicy, udzielił posłuchania ambasadorowi francuskiemu, Nisard'owi, z którym dość długo rozmawiał o sprawie stowarzyszeń zakonnych we Francyi i fałszywie rozsiewanych pogłosek o swej chorobie.

Wiec katolicki odbył się na Węgrzech w Budapeszcie z początkiem listopada.

OO. Trynitarzom, wygnanym z Francyi, pozwolił osiedlić się arcyksiążę Franciszek Ferdynand w swym zamku Tajnice w Czechach.

Hojny ofiarodawca. Na budowę kościoła katolickiego w Berlinie zapisał zmarły niedawno Henryk Sontag pół miliona marek. Wogóle zapisał on cały swój majątek, wynoszący jeden milion marek, na cele Stowarzyszenia św. Bonifacego.

Hiszpania. Z Gijon w Hiszpanii donoszą, że procesya niedzielna, wychodząca z kościoła, przywitaną została przez ludność gwizdaniem i syczeniem. Żandarmarya uderzyła na tłum, raniąc kilka osób.

Nowiny i Rozmaitości.

Już pięć samobójstw w armii w Przemyślu w ciągu ostatnich dwóch miesięcy.

Skonfiskowano!

Oto, jak dzienniki doniosły, zdarzyły się tam znowu dwa samobójstwa żołnierzy. I tak: żołnierz z pułku artyleryi, załogującego w Przemyślu, wydalił się z koszar i więcej nie wrócił. Dopiero po trzech dniach wydobyto jego zwłoki z Sanu na przedmieściu „Wilcze“. Popełnił on samobójstwo, a służył w wojsku niespełna kilka tygodni.

Podobnie odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu jakiś kucharz wojskowy. Nazwisko jego, jakoteż przyczynę samobójstwa pokrywa głęboka tajemnica. — W październiku zaś zastrzeliło się trzech żołnierzy.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Zabójstwo wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią. W Grzymałowie zdarzył się straszny wypadek wskutek nieostrożności. Oto X. Dziugiewicz, wikary tamtejszy, zastrzelił mimowolnie żandarma Maruszczaka, a to w sposób następujący:

W niedzielę 27 października wieczorem pojechał X. Dziugiewicz w towarzystwie dwóch żandarmów na dworzec kolejowy. Jeden żandarm, Jaskirski, siedział obok, a drugi Maruszczak, naprzeciw nich. Przed stacyą kolejową chciał X. Dziugiewicz wystrzałem z rewolweru zawiadomić naczelnika stacyi o swym przyjeździe. Lecz przy wyjmowaniu rewolweru z kieszeni postąpił tak nieostrożnie, że rewolwer wystrzelił i kula trafiła w brzuch Maruszczaka. Żandarm ten w kilka godzin życie zakończył.

Naturalnie, jak zawsze, tak i teraz, pisma demokratyczne i socyalistyczne obrzuciły X. Dziugiewicza wstrętnymi zarzutami. Następnie jednak zarzuty te musiały odwołać, gdyż pokazało się, że X. Dziugiewicz przez zwykłą nieostrożność stał się sprawcą tego nieszczęścia.

Naśladowania godne towarzystwo. W Przemyślu zawiązało się Towarzystwo tak zwane nikoteryjne, które wzięło sobie za cel kupować tytoń i cygara tylko w trafikach katolickich. Na dość wielką liczbę trafik w Przemyślu, ma koncesyę na sprzedaż tytoniu i cygar tylko 5 katolików a i tych 5 wydzierżawia je żydom — pozostaje tylko jedna katolicka trafika na Lwowskiej ulicy.

Nowe pokłady węgla. W okolicy Prusowa, w pow. wielickim, znaleziono nowe obfite pokłady węgla. Hr. Andrzej Potocki ma podobno polecić swoim inżynierom górniczym dokładne zbadanie tych pokładów i zapobiedz, aby się nie dostały w ręce żydów lub cudzoziemców, jak to się stało w Brodłach i Libiążu.

Trzęsienie ziemi w Galicyi. Niedawno dało się czuć silne trzęsienie ziemi w Szczawnicy. Trzęsienie to dało się czuć i w sąsiednich gminach, a w Krościenku i Sromowcach było tak silne, iż wyrzucało ludzi z łóżek; zegary, naczynia i obrazy spadały ze ścian, a szkło tłukło się. Przerażenie mieszkańców, zbudzonych ze snu, było ogromne. Dokoła rozlegały się płacz i lamenty.

Również niedaleko Szczawnicy, w Pieninach, dało się czuć także trzęsienie. W mieście Podolińcu przerażeni mieszkańcy powybiegali z łóżek na ulicę. Trzęsienie ogarnęło równocześnie sąsiednie miejscowości, jak Łomnicę Małą, Łomnicę Kruczą, Drużbaki, Gniazda i Haligowce.

Szlachetna pani. Od lat już kilku widzieć można wieczorem w dzień Zaduszny na łyczakowskim cmentarzu we Lwowie czarno ubraną kobietę, błąkającą się po nieoświetlonych, zapomnianych kątach cmentarza. Wyszukuje ona nieoświecone, opuszczone groby i na każdym stawia lampkę jedną. Miłosierna ta pani oświeca w ten sposób

corocznie kilkaset mogił, o których nikt nie pamięta.

W Nowym Sączu skazał sąd Maryę Szczerbowską na 6 tygodni więzienia i grzywnę 120 koron, a to za to, że udzielała pomocy w przeprowadzeniu przez granicę rezerwistów i młodzieńców, którzy mieli, jako rekruci, służyć w wojsku, a którzy za jej pomocą umykali przed wojskiem do Ameryki.

Wyrodne dziecko. Sąd w Czarnym Dunajcu uwięził 19-letnią Aleksandrę Żychównę, podejrzaną o to, iż wraz ze swą matką udusiła własnego ojca Jakóba Życha. Zbrodnię miała popełnić dlatego, że ojciec nie pozwolił jej wyjść za mąż za upatrzonego parobczaka. Żychowa również już znajduje się w więzieniu.

Ofiara pijaństwa. Włościanin Onufry Guzwa z Moszczenicy (w pow. gorlickim), wracając w stanie nietrzeźwym z jarmarku w Gorlicach do domu, wpadł niedaleko swej chaty do rowu, napełnionego wodą i utonął.

Samobójstwo przed katafalkiem. W Lipniku, koło Białej, żołnierz Józef Then, zastrzelił się przed katafalkiem, na którym wystawiono zwłoki jego zmarłego ojca, właściciela dóbr. Młody człowiek nie mógł przenieść zgonu ukochanego ojca.

Śmierć wskutek zakładu. Do szynkarza Leweilera w Draganówce w pow. tarnopolskim przybyła na robotę pewna kobieta ze sąsiedniej wsi Janówki. Miała oblepiać ściany karczmy. Rozmawiając w karczmie z chłopem z Draganówki Jakunowem założyła się, że wypije odrazu ćwierć litra wódki. Jakunów zakład przyjął, wódkę zapłacił, a kobieta chwyciła flaszkę i istotnie całą zawartość wypiła. Po chwili poszła do stajni, położyła się na słomę i w ciągu dwóch godzin umarła. Przedsięwzięte środki ratunkowe były bezskuteczne.

Śmiertelny wypadek. 40-letni włościanin, Jędrzej Wilczek z Waksmundu, koło Nowego Targu, wioząc drzewo z lasu, tak nieszczęśliwie przygnieciony został naładowanym drzewem, że na miejscu wyzionął ducha.

Żywcem pogrzebane. 12-letnia Jewdocha i 7-letnia Naścia, córki Jana Magdeja, gospodarza gruntowego w Korostowicach koło Rohatyna, wydobywając glinę pod uboczem góry w Korostowicach, zostały skutkiem oberwania się wielkiego odłamu ziemi przysypane i znalazły śmierć na miejscu. Wszelkie usiłowania przywrócenia odgrzebanych do życia pozostały bez skutku.

Poparzenie. Rozalia Rębiszówna z Górnej, powiatu kolbuszowskiego, nalewając naftę do palącej się lampy, oblała sobie nią odzież. W jednej chwili stanęła Rębiszówna w płomieniach i zanim pospieszono jej z pomocą, odniosła tak silne poparzenia na całem ciele, że w kilka godzin po wypadku zakończyła życie.

Wypadek na kolei. Pociąg, dążący z Rawy ruskiej do Lwowa, przejechał pewnego włościanina, który wozem powracał z Rawy ruskiej. Włościanin zginął na miejscu. Żona jego, która razem z nim jechała, cudem tylko ocalała.

Wypadek ten tem jest straszniejszy, że w tem samem miejscu już po raz trzeci życie ludzkie pada ofiarą. Przed kilku laty postawiono wprawdzie budkę kolejową w tem nieszczęśliwem miejscu, gdzie tor przecina gościniec do Uhnowa, na którym szczególniej w dni targowe ruch jest bardzo ożywiony, lecz przez to zasłonięto zupełnie widok toru; nadto nie umieszczono ani zapory, ani strażnika, lecz wnet po ukończeniu budowy budkę zamknięto, a okna deskami pozabijano. Napróżno cała okolica domaga się postawienia zapory, a zarząd kolei stale temu się sprzeciwia, skutkiem czego są owe nieszczęśliwe wypadki.

Po amerykańsku. Dr. Karol Jacobs zamierza urządzić salę w Chicago, w której wszyscy, pragnący odebrać sobie życie, mogliby za pewną opłatą zadość uczynić swej chęci bez przeszkody i jak najwygodniej. W sali znajdować się mają sznury, rewolwery, instrumenty ostre, gazy duszące, trucizny, a może i krzesło elektryczne.

Lekarz chicagowski rozesłał zawiadomienia o swoim zamiarze do 23 istniejących w Stanach Zjednoczonych stowarzyszeń samobójców i otrzymał od nich słowa uznania; burmistrz miasta Chicago atoli, Carter Harrison, odmówił mu pozwolenia „jak na teraz“. Zapewne więc dopiero w dalszej przyszłości doczeka się Chicago sali samobójców.

Przepowiednie na miesiąc listopad. Francuscy uczeni wydali na listopad następujące przepowiednie: Od dnia 1 do 10 miało być w całej Europie powietrze mgliste, lecz spokojne. Od 10 do 20 będą silne wiatry, przeważnie północne i wschodnie. W końcu miesiąca, t. j. od 20 do 30 ma panować wiatr we Francyi, Holandyi, Szwajcaryi i Niemczech.

Silny wicher i burza ma być 22 b. m. głównie nad brzegami Bałtyku. Od 24 do 29 deszcz ze śniegiem w całej środkowej i zachodniej Europie. Jak wszystkie w ogóle przepowiednie, tak i te prawdopodobnie zawiodą.

Rozsądny przepis. Sejm norwegski wprowadził ustawę, na mocy której każda panna, która chce wyjść za mąż, musi wykazać się świadectwem, iż umie gotować, szyć i haftować, oraz, że się zna na prowadzeniu gospodarstwa domowego. Bez tego świadectwa nie otrzyma ślubu.

Bardzo to pięknie ze strony sejmu norwegskiego, że tak dba o zdrowie i dobrobyt swoich obywateli.

Elekryczność na kolei. Rząd szwedzki zastanawia się nad pytaniem, jakieby wynikły koszta z wprowadzenia na wszystkich kolejach szwedzkich elektrycznych motorów do lokomotyw, zamiast pary. Obliczono więc koszta te na 40 milionów marek. Jeżeli przedłożenie to sejm szwedzki przyjmie, jeszcze w tym roku rząd przystąpi do tej przemiany.

Prośba z Kalwaryi Zebrzydowskiej!

Kalwarya, słynna z dróżek Pana Jezusa i Matki Bożej w Obrazie cudownym ukoronowanej, ma obchodzić w roku 1902 trzechsetletnią rocznicę swego założenia.

Jako przełożony Kalwaryi, ufny w pomoc Bożą i ludzką, pragnąłbym na ten Jubileusz Kalwaryjskie dróżki zewnątrz tak jak i wewnątrz przyozdobić; nadto kościół główny chciałbym pokryć ogniotrwale. Więc odzywam się do serc litościwych imieniem Jezusa i Maryi o pomoc do przeprowadzenia tego dzieła wielkiego.

Kto poszle jako ofiarę co najmniej **2** korony, mieć będzie udział w Mszach św. co niedziela za Dobrodziejów na Kalwaryi odprawianych (52 Mszy św. co roku za życia i po śmierci); nadto otrzyma na pamiątkę pocztą **kopię Obrazu cudownego** Najśw. Maryi Panny Kalwaryjskiej.

Adresować należy:

X. Stefan Podworski, przełożony klasztoru,
Kalwarya Zebrzydowska.

Ceny zboża.

W Krakowie:

(Za 50 kilogramów).

Pszenica biała	8 *K* 40 *h*	do 8 *K* 45 *h*
„ czerwona	8 „ 35 „	„ 8 „ 60 „
„ żółta	8 „ 35 „	„ 8 „ 60 „
Żyto	7 „ — „	„ 7 „ 50 „
Jęczmień browarny	6 „ 80 „	„ 7 „ 25 „
„ na paszę	6 „ — „	„ 6 „ 35 „
Owies	6 „ 60 „	„ 7 „ — „

We Lwowie:

Żyto	6 *K* 35 *h*	do 6 *K* 50 *h*
Pszenica	7 „ 50 „	„ 7 „ 75 „
Jęczmień browarny	6 „ 50 „	„ 7 „ — „
„ pastewny	5 „ 75 „	„ 6 „ — „
Proso	— „ — „	„ — „ — „
Owies	6 „ 20 „	„ 6 „ 40 „
Hreczka	6 „ 50 „	„ 7 „ — „
Groch do gotowania	7 „ — „	„ 9 „ — „
Wyka	7 „ — „	„ 7 „ 50 „
Koniczyna czerwona	35 „ — „	„ 45 „ — „

Prosimy o rozszerzanie *Nowego Dzwonka* między znajomymi i zjednywanie dlań jak najwięcej nowych prenumeratorów.

Odpowiedzialny redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.** Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.